

ZIENNIK BIAŁYSTOKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 16,000 mk. z odn. — 18,000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 800 mk. W tekście 1,200 marek. Ogłosz. zakrawic. linii okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Dobne ogłosz. (petit) za w.raz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach swiatecznych i poły iatecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty Instytucji prywatnych i społecznych w k. ronice podlegają opłacie.

CHŁOP TO TWARDA RZECZ — I BASTA!

Bacznosc! p. Witos znowu wyplywa

Nie udalo sie ze swiniami, ale moze sie uda zostac prezesem Rady ministrów
JEST JUZ ZAPOWIEDZ „LEPSZYCH CZASOW”:

P. Oslecki — prawa ruka p. Witos — rzuca reierat budzetu w komisji

Budzetem cisnapi

Graja interesami Polski, jak pilka--bylePolski nie przegral

(Od warszawskie go korespondenta).

Wicemarszalek Oslecki zrzekl sie wczoraj na komisji budzetowej referatu prowizorów budzetowych i projektu emisji biletów skarbowych.

Zrzeczenie bylo motywowane „przemeczeniem prace”. I dlatego w kilka chwil później mówiono juz w całym Sejmie, ze praca nad utworzeniem większości, zostala pomyślnie zakończona. Ziemiaństwo z grupy Dubanowicza mieli sie ostatecznie poddac w popiedzialek 14 b. m. nakazowi reszty prawicy. skutkiem czego arytmetyczna większość parlamentarna doszla do skutku, a miano-wicie.

Zwiazek Lud. - Narod. 98
Klub Chrześc. - Dem. 43
Grupa Dubanowicza 23

razem głosów prawicy 164
do tego:
Grupa Matakiewicza 4
Piastowcy 70

razem większość 238
W srode dnia 23 b. m. nowy rzad pod przewodem prezydenta Wincentego Witosu bedzie mial zaszczyt przedstawic sie pełnej Izbie.

Przedtem jednak klub piastowców zalatwi jeszcze jedna formalność. Dzisiaj popołudniu odbędzie sie plenium klubu, na którym p. Witos poda do wiadomości dokonanie paktu z prawica i zażada aprobaty ostatecznej.

P. Thugutt „zawstydzal „poświęceniem”

W godzinach wieczorowych prezes Wyzwolenia p. Thugutt oświadczył w klubie sprawo-

zdawców parlamentarnych, ze grupa jego postanowila niedopuszczic do tego, aby „interesami państwa grano w pilke”, i wyznaczyc ze swego łona referenta prowizorów budzetowych.

W kilka chwil później p. Thugutt powiadomil o wyslaniu pisma nastepujacego:

Do Pana Marszałka Sejmu.
W związku z dzisiejszym postępowaniem komisji budzetowej mam zaszczyt zawiadomic P. marszałka, że klub P. S. L. Wyzwolenie gotów jest dla zalatwienia konieczności państwowych, dla ułrócenia złych praktyk, zakorzenniających się w Sejmie, z polegających na powszechnem zrzekaniu się „siły odrzuty referatów — przyjac referaty w komisji budzetowej związane z prowizorjizm budzetowym i drokiem banknotów.

Z wysokim powazaniem
(-) St. Thugutt.

Krok posia Thugutta jest sygnałem walki, jaka „Wyzwolenie” i reszta lewicy postanowily stoczyc w momencie, kiedy p. Wincenty Witos oparty o większość 15 głosów zabiera sie do piecia wladzy nad Polska.

Historja „swinska”

We wczorajszych pismach porannych nowawilo sie „sprostowanie” p. Witosu, w którym tenze stwierdza, ze w marcu b. m. w jednym z Krakowa i malo polskiego Towarzystwa rolniczego (którego jest prezesem) interesowal u prezesa ministrow Sikorskiego na rzecz powstania małego „warszawskiego” dostarczania tanich buszów.

krakowianom i umożliwienia korzystnego zbytu nierozkaczny rolnikom.

P. Witos nie jest mśchw

Pan Witos przyznaje, że rzad nie uwzgliednil jego interwencji, zapewnia jednak, że fakt tego nie uważal za tak doniosly; aby mial wpłynac na zmianę stanowiska wobec p. Sikorskiego.

Warto przypomniec, że wykonany w marcu b. r. na komisji rolnej atak piastowca Pluta, autor wniosku o pasku legalnych przechtw prezesowi G. U. Z. p. Ludkiewiczowi, uchodzajacemu za meza zaufania „Wyzwolenia”, uznano powszechnie w Sejmie za swyjal dojrzejajacego miedyz prawica a piastowcami porozumienia.

Jednocześnie pojawily sie do głoski o zakupieniu kilku nastu milionów walut zagranicznych dla spowodowania zwyżki marki polskiej i zapewnienia skiepiarek warszawskich, ze „w przyszłym tygodniu ceny spadna, gdyż p. Witos zostanie prezesem ministrów”.

P. Witos zaprzecza, aby odmowa wywozu swiwl zagranicę spowodowala zmianę jego stanowisko wobec p. Sikorskiego.

Ala dlaczego p. Pluta zaczal sie wtedy właśnie gnizwac na p. Ludkiewicza, dlaczego jednoczesnie piastowcy jeli gromy rzucac na ministra Osieckiego na komisji przemyslowej i dlaczego wtedy właśnie puszczono w nich liste nowego gabinetu z p. Witosem na czelu.

Dlaczego?

W Krakowie wybuchla trzecia machina piekielna

Redakcja dziennika zydowskiego w gruzach

Jeden policjant ranny

KRAKÓW, 15 maja. Dziś 5 minut przed godz. 9 wiecz. wybuchla bomba w domu przy ul. Orzeszkowej, w którym sie mieści redakcja sjonistycznego „Nowego Dziennika”, podlozona na drugim pietrze w klatce schodowej właśnie tam, gdzie sie mieści lokal redakcyjny.

Bomba zniszczyla zupełnie srodkowa czesc domu, rozniosla klatke schodowa; podworze zalegly beki, zelazne trawersy, zlomy murów. W redakcji

„Nowego Dziennika” sciany między pokojami obalone, meble zniszczone. Tak samo na drugiej stronie zupełnie zniszczone mieszkani dyrektora wydawnictwa p. Hochwolda, którego samego w domu nie bylo, gdyż wyjechal do Warszawy. Tak samo nie bylo w chwili wybuchu nikogo w redakcji, gdyż per soneł udal sie byl właśnie na kolacje.

Ofiar w ludziach nie bylo, zraniony zostal tylko wywiad-

dowca policji, Borowicki, przez belke spadajaca. Krok dalej, a zostalby zaspany murem spadajacym.

Sprawców dotad nie wykryto. Widziano tylko na chwile przed wybuchem dwóch mezczyzn, którzy wychodzili z domu w szerokich kaneluszach.

Na miejsce wybuchu przybyla wnet straz pozarna. Srodek domu grozi zawaleniem.

Piękna depesza bohaterskiego Marszałka

Prezydent Rzeczypospolitej utrzymal od marszałka Focha depesze, w której czytamy m. m.:

„Przy końcu meji niezapomnianej 12-dniowej podróży, pragnie złożyć Panu, Panie Prezydencie, wyrazy wdzieczności za uprzejme przyjecie, jakie mi Pan zgotowal zechcial. Zalaczam najgorętsze zyczenia potęci i pomysłności dla Pańskiego szlachetnego kraju”.

(-) Marszałek Foch.

Lord Cawan przejechal juz Wiedni

WIENI 15. 5. (P. A. T.) Dziś rano przybyl tu z Włoch w drodze do Polski szef angielskiego sztabu generalnego, lord Cawan z małzonka i w towarzystwie kapitana Beaumont Nestwith. Na dworcu powital gości angielskich polski attaché wojskowy w Wiedniu. Na granicy Polski powita gości podpułkownik sztabu generalnego polskiego Matuszewski i rotm. Romer.

Zmarly pisarz wydaje nowa ksiazke

Wykrycie sensacyjnego falsyfikatu literackiego

Skandal bialostocko-warszawski, który pachnie wielka Europa

(Telefonom z Warszawy).
Zaczynaja sie u nas dzial skandale o europejskim posmaczku. Jest to mimo wszystko postep, jakkolwiek nieco niepozadany. Podobna urwage, o cokolwiek „ekscentrycznej wesołosci, mozeby nasunac fakt, który chcemy właśnie opowiedziec.

Rzecz dzieje sie w literaturze. Oto nakładem bialostockich zakladów graficznych „Jerzy Strowski i S-ka” ukazala sie powiesc niedawno zmarlego wybitnego pisarza s. p. S. Z. Licińskiego pod tytulem „Szalw miłosci”.

Cały naklad oddano na sklad jednej z powazniejszych firm ksiegarskich w Warszawie.

Nazwisko autora, forma i treść powiesci sprawily, ze ksiazka ta zostala rozchwyтана w tysiacach egzemplarzy.

Miedzy innymi dotarla do rąk dyrektora cukrowni poznańskiej w srodzie p. Henryka Li-

cińskiego, brata zmarlego autora.
Pan Henryk Liciński posiadajac w swych zbiorach wszystkie rekonisy brata oraz bedac jedynym spadkobierca jego praw autorskich, zdziwil sie niezmiernie, uirzawszy nowe dzieło nieboszczyka.

Odrzazu nasunely mu sie powazne watpliwosci co do autentycznosci utworu. Postanowil wiec te dzwina historie wyswietlic.

Zwrócił sie tedy do nakladcy i zaladal przedstawienia sobie próbki rekonisu powiesci. Juz pierwszy rzut oka na otrzymana próbke pisma rozwial wszelkie watpliwosci.

„Szalw miłosci” okazaly sie zreczenie wykonanym falsyfikatem. Dalsze dochodzenie ustalilo, ze istotnym autorem tego elaboratu jest rokujac wielkie nadzieje na przyszłość, młody i utalentowany poeta i pisarz — p. Wiktor Przeclawski.

W roku 1920 nasyłali na nas wszy tyfusowe i cholere

Sprowadzili nam księgosusz, swierzb i nosaciznę

Teraz agituja wojsko

(Telefonom z Warszawy).

Po niedawnych manifestacjach ulicznych i agitacji w wrotowej wśród robotników komunistów proba szczescia w wojaku. Komunisty rozrzucaja obecnie pisemko p. t. „Nowiny zolnierskie”. Na charakterystyczniaza cecha agitacji tej jest zaciekla walka z aktem przymerza polsko-francuskiego.

Podczas gdy Warszawa wala maszerowac i o biazynskich kadetów burza oklaskow — oni zgrzytali zębami bo, zima, że nie zaszkodzi nam, gdy umocni sie Polska zbrojna.

Zabijaja podchutku

MOSKWA 15. 5. (PAT) W czasie drugiej połowy kwietnia wykonano tu 2348 egzekucji. Odbywaly sie one przewaznie w wiesciem na Butywech, przy-

czem skazanców zabijano toporem lub szablami, aby w ten sposob nie zwracac niczyjej uwagi na dotychczas strzalów.

Bolszewicy masowo aresztuja Szwajcarów

Tak, jakby to moglo wzkrzesic W. A. Wyklego
HELSINGFORS 15. 5. — aresztowania obywateli szwajcarskich.

Po krwawym strzale nad błękitnym Lemaniem

Spokojna Genewa drzy od aresztowań
GENEWA 15. 5. (PAT) — Z polecenia sędziego sledczego, prowadzacego dochodzenie w sprawie zabójstwa, dokonane na osobie Worowskiego, przeprowadzono w Genewie szereg rewizji domowych członków bylego Czerwonego Krzyża rosyjskiego z czasów carskich.

Energiczne wystapienie rzadu Wielkiej Brytanji

Dziala okretowe glosniej przemawiaja, niz dypomatyczne noty

MOSKWA 15. 5. — Wladza wylalacem do rzadu moskiewskiego ultimatum noty w sprawie zapamięcia przez bolszewiki w roku angielskiej 4-krotnej rozkazania rzad Wiel-

GŁOWNE WYGRANE I kl. Loterji Państwowej

Pierwszy dzien ciągnienia

Mk. 2,500,000: 6020.	Mk. 50,000: 1587 14296 24976
Mk. 1,500,000: 50308.	39482 51020 50038 67110 76370
Mk. 800,000: 40930.	83900.
Mk. 400,000: 47216, 81016.	Mk. 40,000: 4878 6408 10621
Mk. 200,000: 42181, 78949.	16407 23011 24864 34124 41690
79741.	51591 58021 61964 80415.
Mk. 150,000: 23066, 23713.	Mk. 30,000: 1237 4606 7815
54091.	10929 12445 14730 18627 22280
Mk. 100,000: 4415, 35919.	24302 34041 28084 39308 42473
55,115, 59822.	54913 57136 58322 61886 65596
Mk. 80,000: 5684, 23205.	72894 76304 77144 79732 80371
29017 35459, 58308, 63694.	84952.

Druh dzien ciągnienia.

Mk. 150,000: 38773.	Mk. 10,000: 17946, 27914
Mk. 100,000: 78019.	41485, 61739, 77705.
Mk. 50,000: 53456.	

Z GIELDY WARSZAWSKIEJ

Waluty bez zmiany. Dział notowań akcyi nie było.

GOTOWEA	Londyn 222500, 221500.
Dolary St. Zjedn. 47,750.	New York 47750.
Dolary kanad. 46,000.	Paryz 3209, 3195.
Marki niemieckie 109.	Praga 1440, 1435.
DEWIZY.	Szwajcaria 8695, 8650.
Edynb. 270, 270.	Wieden 0.99, 0.99 1/2.
Wina 100.	Włochy 2350, 2330.
	Holandia 1875.

Konferencja prasy z Rządem

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj o godz. 11-ej w gmachu przy ul. Dąbrowskiej odbyła się konferencja prasy z Rządem. Wzięli w niej udział: p. prezes Rady ministrów Sikorski, p. minister Spraw Wewnętrznych Grabski, p. minister Spraw Zagranicznych Sikorski, p. minister Rolnictwa i Dziejności Własności Państwowej Grabski, p. minister Przemysłu i Handlu Grabski, p. minister Skarbu Grabski, p. minister Oświaty Grabski, p. minister Spraw Wojskowych Grabski, p. minister Spraw Publicznych Grabski, p. minister Spraw Wewnętrznych Grabski, p. minister Spraw Zagranicznych Sikorski, p. minister Rolnictwa i Dziejności Własności Państwowej Grabski, p. minister Przemysłu i Handlu Grabski, p. minister Skarbu Grabski, p. minister Oświaty Grabski, p. minister Spraw Wojskowych Grabski, p. minister Spraw Publicznych Grabski.

Otwierając zjazd prasy, p. prezes Rady ministrów Sikorski, za pomocą głosu, wyraził nadzieję, że rząd zdaje sobie sprawę z konieczności, aby w obecnych nieustalonych, płynnych warunkach ekonomicznych i zmienności waluty ta niezapewniała oparowania fali drożyzny przedewszystkiem odbicie się na dzienniku, jeżeli chodzi o wydawnictwo, traktowane jako przedsięwzięcie. Niestety dziennik kalkuluje swe wydatki według dnia dzisiejszego, a swoje dochody według skali dnia wczorajszego i stąd powstaje dla wydawnictwa odpowiedni rozbrat i stwarzają się odpowiednie nieumienne konsekwencje.

CO TO JEST POLITYKAP?

**Chłopy, siejcie sobie tytuł
Chłopy, wam wam słać tytuł
Chłopy — chciecie słać tytuł?
Ain o!
— No to zróbta co ja chce**

Wiadomo, że minister Grabski, będąc ministrem skarbu, wydał rozporządzenie, pozwalające chłopom uprawy tytułu, naby dla prywatnego użytku, a w rzeczywistości dla prywatnej lukratywnej odsprzedaży swego produktu obcy.

Konkurencja monopolu chłopskiego dała się odczuć fabrykom prywatnym, a i monopolowi rządowemu (zaliczkiemu). Zjednoczony front przemysłowców i robotników fabryk tytułowych zmusił rząd do cofnięcia rozporządzenia.

Trzeba wyprosić dyplomaty niemieckiego z Polski Jak trzeba, to trzeba

Jak wiadomo rząd polski zażądał od rządu niemieckiego wycofania konsulatów w Toruniu. Konsulat podporządkowany i akcje wysoce nie-
lojalna wobec społeczeństwa i rządu polskiego. Rząd niemiecki dotąd odpowiedział nie udzielił. Podniesiono jednak alarm w prasie niemieckiej.

Dwa lata służby wojskowej

(Telefonem z Warszawy).

Sejmowa komisja wojskowa, obradująca nad projektem ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej uchwalila wczoraj większością głosów dwuletnią służbę wojskową.

Za tym wnioskiem głosowali posłowie: Żalski (Z. L. N.), Wodzisławski (Piast), Polakiewicz (Piast), Pieniążek (Piast), Wichliński (Ch. D.), Miedziński (Piast), Haller (Z. L. N.).

Kto chce zaciągnąć pożyczkę w P. K. O.?

Dają kredyt na 5 miesięcy

W roku bieżącym do dn. 1 maja P. K. O. udzieliła kredytów gospodarczych na sumę mk. 41.904 miliony. Łącznie z kredytami, udzielonymi poprzednio, suma lokat P. K. O. wynosi 76.000 mil. mk. Z sumy tej na przemyśle przychodzi 52 proc., na rolnictwo — 11 proc., na spółdzielniach rolniczych — 19 proc., na spółdzielniach — 17 proc., inne cele — 1 proc.

Warunki, na jakich P. K. O.

Z biur pocztowych zrobią biura bankowe

Będzie nowe nieszczęście

W celu ułatwienia przy określaniu i szacowaniu rat ubezpieczeniowych w złotych polskich, Zarząd prywatnych polskich zakładów ubezpieczeń wystąpił do P. K. O. w sprawie zorganizowania wpłat i wzięcia w przedach pocztowych w złotych polskich. Wobec tego, iż od dnia 1 czerwca prawdopodobnie urzędy pocztowe rozpoczną przyjmowanie wpłat złotych na rachunki oszczędnościowe, sprawa ta zostanie zapewne pomysłnie rozstrzygnięta.

Konwencja handlowa polsko-turecka

Rokowania toczą się w Lozannie

LOZANNA 10. 5. (PAT). — W dniu dzisiejszym rozpoczęte zostały bezpośrednie rokowania pomiędzy delegacją turecką i polską, w celu zawarcia konwencji w sprawach handlo-

wych, w szczególności w sprawie przedsiębiorstw i zakładów na terytorium Turcji, oraz w sprawach sądownictwa dla obywateli.

Gdzie leży przyszłość narodu Polska krajem harcerstwa

520.000.

Na niektóre dziedziny życia tak świetnie się rozwijające, że patrząc na nie zwłaszcza dzisiaj, w czasach ciężkich i trudnych, serce rośnie i napętnia się otuchą i ufnością. Zapowiedziały przyszłości i bodaj już przekonującym jej objawem jest

wspaniały rozwój harcerstwa.

Tej wybranej części młodzieży i najmłodszego pokolenia. Ruch ten, którego pierwsze hasła dotarły do Polski w r. 1910, tępotno gwałtownie przez rząd rosyjski i rozwijający się jedynie pod byłym zaborem austriackim rozwijał się dzisiaj niepostrzeżenie i zataczyl kregi, o których w Polsce — otwarcie mówiac — mało kto wie.

Bo kto kiedy szczył się tem — a możemy stanowczo tem się chlubić — że pod względem liczebności i organizacji ruch harcerski w Polsce jest

trzecim państwem na kuli ziemskiej

z kolei? Tak jest. Na odbytej w Paryżu w r. 1922 międzynarodowej konferencji skautowskiej oficjalnie przyznano nam to miejsce po Stanach Zjednoczonych i oczywiście skautu Anglii.

Ameryka zgromadziła pod sztandarami skautowymi największą ilość harcerzy, bo przeszło

Kiedy Sejm załatwi pragmatykę nauczycielską?

Opracowanie jej wlecie się już dwa lata

W najbliższych dniach wpłynąć ma do Sejmu projekt ustawy o służbie cywilnej nauczycieli szkół średnich i powszechnych, czyli pragmatyka nauczycielska.

Wnieiony na komisję oświatową Sejmu, jako projekt Towarzystwa nauczycieli szkół

Pomorska Izba rolnicza ochrania hakatystów

Woli kartofle od odniemczenia kraju

Punkt 6 art. 1 ustawy z dnia 15 lipca 1920 roku o wykonaniu reformy rolnej stanowi, iż majątki ziemskie, których właściciele od czasu istnienia b. pruskiej komisji kolonizacyjnej sprzedali ziemię państwowemu zarządcy na parcelacje, mają być przymusowo wykupione na cele reformy rolnej. Ten przepis ustawy rolnej poza celem praktycznym posiada głębokie znaczenie moralne: ma być on bowiem świadectwem, że wszelka krzywda za rządzeniem sprawiedliwych dzieł się mści się na krzywdzicielach. Ścisłe wykonanie owego przepisu doprowadziły musiało do szkodliwego wytrzebienia tego szkodziwego chwastu, jakim w życiu Polski niepodległej są ci, którzy za czasów naszej nieulgi politycznej pomagali naszym śmiertelnym wrogom do zniebienia i bezlitosnego tępienia polskości.

W wykonaniu postanowień obowiązującego prawa Urzędy ziemskie wszczęły szereg spraw, zmierzających do przymusowego wykupu nieruchomości ziemskich, posiadanych obecnie przez takich właśnie hakatystycznych agentów b. pruskiej komisji kolonizacyjnej. Między innymi przystąpiono do wykupu majątku Gwiżdżyn, pow. lubawskiego, własności Fryderyka Wilhelma Modrowa, który poprzedni swój majątek Stare Potaszk, sprzedał b. komisji kolonizacyjnej w r. 1899 — tudzież dóbr Szarnos i Medrzyce powiatu gruzdzickiego, własność Ryszarda Paula, który sprzedał teże komisji kolonizacyjnej w r. 1903 majątek swój Jakóbkowo.

Atoli przeciw przymusowemu wykupowi tych majątków zaprotestowała pomorska Izba rolnicza w Toruniu, poparta przez starostę gruzdzickiego i wydział powiatowy w Nowem Mieście. (W wydziale powiatowym główna osoba jest młodzieńcem starostą). Bowiem — zdaniem tych obrońców odczyn — przymusowy wykup zniszczyłby majątki i hodowlę na-

nie licząc zupełnie dziewcząt, których liczba jeśli imponuje te liczby nie podwoi, to w każdym razie znacznie ją podniesie. Angielskie zastępy skautów liczą 310.000 chłopów.

Teraz zaczyna się wprowadzić wielki spadek, niemniej jednak Polska z 45.000 swoich harcerzy wypredza znacznie Hiszpanie z 26.000, następnie Czechy, Grecie i inne państwa. Ogółem — biorąc pod uwagę skautów pięci obojga — drużyny kraju naszego grupują imponującą cyfrę

przeszło 60.000 harcerzy i harcerek.

Pod względem organizacyjnym przedstawiamy się też o wiele lepiej, niż zagranicą. W Polsce istnieje jedna organizacja ruchu harcerskiego i nie ma żadnych odłamów, secesji lub odmian.

Tymczasem we Francji widzimy trzy organizacje skautowe: skautów katolickich, ewangelickich i organizację podlegającą wpływom bezwyznaniowców.

Przytem liczebność wszystkich tych trzech organizacji jest stosunkowo niewielka, a w stosunku do szeregów polskich wprost znikoma.

Zatem niehańdź!

Zatem niehańdź!

średnich i wyższych, ustawa ta odesłana została do ministerium Oświaty, które poczyniło poprawki, obejmując w tej samej ustawie także i pragmatykę nauczycielstwa szkół powszechnych.

W tej postaci projekt dostanie się na plenum Sejmu.

W dniu drugim sprawy t. zw. szkolimowskiej znaleźli się około zbrodniarzy i ofiary, czyli trzy osoby, które były świadkami zbrodni: student Małek, 11-letnia Irenka Regłówna i służka Maria Błochowiczówna oraz p. Reych, właściciel willi, na której był wykonany napad.

Wymienione osoby, z wyjątkiem Błochowiczówny, mogą być uważane za ofiary napadu, choć udało się im uciec z życiem. Student Małek odniósł trzy ciężkie rany postrzałowe i zawiązcza życie tylko temu, że bandyci uważali go za zabitego. P. Regłowi zabito siostrę i swnia, nie mówiac już o stratach finansowych, które poniosł. A Irenka Regłówna? Dość spojrzeć w oczy tego dziecka, dziś jeszcze pełne wyrazu zalekienia i trwogi, by się przekonać, że godzina, spędzona pod pierzyną podczas kłótni bandyci w stosunku do bestialstwa mordowali sześć osób. — Wyrwa w duszy łaski niezatarte piętno. I ona jest ofiarą zbrodni.

Przesłuchiwanie świadków rozpoczęło się wczoraj od zbadania wymienionych czterech osób. P. Reych, który przywiózł na miejsce już po masakrze, nie wiele mógł dostarczyć nowych szczegółów, któreby wyświetliły sprawę uczestnictwa w napadzie poszczególnych bandytów, oraz roli, która każdy z nich odegrał.

Wiecej interesujących momentów zawiera zeznanie s. Małki. Pamięta on dokładnie chwilę samego napadu, wkroczenie bandytów, których widział, lecz obecnie rozpoznac nie może, byli bowiem wówczas zamaskowani. P. Małek żadnego oporu nie stawiał, widząc, że to byłoby bezowocne, alarm również nie robił, a jednak legł przesyty trzema kulami.

Pewna rozmaitość w treści zeznań wnoszą przyjacielki oskarżonych: Zofia Janiszewska, narzeczona Laudaniewskiego i Helena Szymańska, kochanka Onofiejki.

Pierwsza z nich aresztowana wraz z Laudaniewskim pisała do swych krewnych, że: — Z Józka będzie gemza, bo na niego kapuła.

— Skąd ta pewność, że Laudaniewski będzie rozstrzelany i co znaczy, że na niego „kapuła“? — Nie wiem. Słyszałam. Tak mówili.

W mieszkaniu Szymańskiej natomiast zeznał się jeden z krwawych aktów tego strasznego dramatu: Tam to padł, ugodzony kulą wywiadowców, bandyta Rybicki, w chwili, gdy mierzył z „mauzera“ do policjantów. Tam też aresztowano Onofiejki.

Wreszcie zeznał cały szereg funkcjonariuszy policji, którzy bądź aresztowali, bądź też badali przestępców.

A więc były komendant policji Sikorski, komisarz Trzepiński i nacelnik Kurnatowski. Zeznania te są dla oskarżonych niezwykle obciążające. Szczególnie fatalnie wypadła zeznanie funkcjonariuszy policji dla oskarżonego Franciszka Krasnodębskiego, który

Co robi dotąd departament wyznań religijnych w ministerjum oświaty?

Jeszcze komisja Sejmu Ustawodawczego uchwaliła przenieść go do ministerjum spraw wewnętrznych

Jedną ze spraw, które miały być w bliskim terminie Sejm, jest kwestja odłączenia departamentu Wyznań Religijnych od ministerjum Oświaty i przyłączenie go do ministerjum spraw wewnętrznych.

Zmiana tą zajmował się już Sejm Ustawodawczy. Komisja administracyjna Sejmu Ustawo-

dawczego jednogłośnie przyjął projekt przeniesienia departamentu wyznań do ministerjum spraw wewnętrznych.

Sprawa ta, nieco zasomniana, ma obecnie pojawić się na plenum Sejmu, które zapewne zatwierdzi te racjonalne zmiany kompetencji.

Sprawa biblioteki Załuskich ma być załatwiona w ciągu tygodnia

Tak obiecuje bolszewicy

MOSKWA 15. 5. (PAT). — Wczoraj wieczorem zakończyło się posiedzenie komisji specjalnej, zwołanej na żądanie strony polskiej w sprawie przerwy prac w Bibliotece Załuskich. Po dwudniowych rozprawach, które rozpoczęły się we środe 9 maja, została przyjęta uchwa-

ła, polecająca prezesom stron obu ostatecznie załatwienie w ciągu tygodnia sprawy dalszej ekspertyzy, wobec wyjaśnionej na posiedzeniach możliwości uzgodnienia stanowiska strony polskiej ze stanowiskiem sowietów.

Zbrodniarze i ofiary

(Od warszawskiego korespondenta).

W dniu drugim sprawy t. zw. szkolimowskiej znaleźli się około zbrodniarzy i ofiary, czyli trzy osoby, które były świadkami zbrodni: student Małek, 11-letnia Irenka Regłówna i służka Maria Błochowiczówna oraz p. Reych, właściciel willi, na której był wykonany napad.

Wymienione osoby, z wyjątkiem Błochowiczówny, mogą być uważane za ofiary napadu, choć udało się im uciec z życiem. Student Małek odniósł trzy ciężkie rany postrzałowe i zawiązcza życie tylko temu, że bandyci uważali go za zabitego. P. Regłowi zabito siostrę i swnia, nie mówiac już o stratach finansowych, które poniosł. A Irenka Regłówna? Dość spojrzeć w oczy tego dziecka, dziś jeszcze pełne wyrazu zalekienia i trwogi, by się przekonać, że godzina, spędzona pod pierzyną podczas kłótni bandyci w stosunku do bestialstwa mordowali sześć osób. — Wyrwa w duszy łaski niezatarte piętno. I ona jest ofiarą zbrodni.

Przesłuchiwanie świadków rozpoczęło się wczoraj od zbadania wymienionych czterech osób. P. Reych, który przywiózł na miejsce już po masakrze, nie wiele mógł dostarczyć nowych szczegółów, któreby wyświetliły sprawę uczestnictwa w napadzie poszczególnych bandytów, oraz roli, która każdy z nich odegrał.

Wiecej interesujących momentów zawiera zeznanie s. Małki. Pamięta on dokładnie chwilę samego napadu, wkroczenie bandytów, których widział, lecz obecnie rozpoznac nie może, byli bowiem wówczas zamaskowani. P. Małek żadnego oporu nie stawiał, widząc, że to byłoby bezowocne, alarm również nie robił, a jednak legł przesyty trzema kulami.

Pewna rozmaitość w treści zeznań wnoszą przyjacielki oskarżonych: Zofia Janiszewska, narzeczona Laudaniewskiego i Helena Szymańska, kochanka Onofiejki.

Pierwsza z nich aresztowana wraz z Laudaniewskim pisała do swych krewnych, że: — Z Józka będzie gemza, bo na niego kapuła.

— Skąd ta pewność, że Laudaniewski będzie rozstrzelany i co znaczy, że na niego „kapuła“? — Nie wiem. Słyszałam. Tak mówili.

W mieszkaniu Szymańskiej natomiast zeznał się jeden z krwawych aktów tego strasznego dramatu: Tam to padł, ugodzony kulą wywiadowców, bandyta Rybicki, w chwili, gdy mierzył z „mauzera“ do policjantów. Tam też aresztowano Onofiejki.

Wreszcie zeznał cały szereg funkcjonariuszy policji, którzy bądź aresztowali, bądź też badali przestępców.

A więc były komendant policji Sikorski, komisarz Trzepiński i nacelnik Kurnatowski. Zeznania te są dla oskarżonych niezwykle obciążające. Szczególnie fatalnie wypadła zeznanie funkcjonariuszy policji dla oskarżonego Franciszka Krasnodębskiego, który

Cieżko ranny zwałił się na ziemi i stracił przytomność, którą przywróciło mu kopięcie, ja kiem obdarzył go, odchodzący jeden z bandytów. Co za bestialstwo: niedość kogoś zabić, trzeba go jeszcze zabitego kopać.

Z kolei stała przed sadem Irenka Regłówna. Daje zeznania jasne. Nie wiele widziała, lokując zdradzić się ze swą obecnością, natomiast wiele słyszała. Wstrząsający jest moment, kiedy dziewczynka opowiada, jak kominiarz Kraszewski błagał o to, by mu życia nie zabierano:

— Zlitujcie się panowie, nie zabijajcie! Com ja wam zawiniłam? Mam żonę i sześcioro dzieci! Przecież to wszystko zmaronie, jeżeli mnie zabijecie...

W odpowiedzi posłany śle strzały i — kominiarz przestał prosić, jak żęziada Irenka. Powodem jego zamordowania było prawdopodobnie rozpoznanie któregoś z bandytów, bowiem na chwilę przed zabiciem kominiarza Irenka słyszała wyraźnie czwóć odezwanie:

— Co? I pan się zabił do bandytów?

Dotyczyło to być może któregoś z Krasnodębskich, miejscowych mieszkańców, których Kraszewski mógł znać.

Służąca Maria Błochowiczówna, niewiele ma do zeznań. Korzystając z zamieszania, uciekla przez stolarnię do młyna i tam zagrzebała się w otchłonie. Dopiero, gdy wszystko uciuchło, wyszła z kryjówki i znalazła pięć zmasakrowanych ciał i dwu ciężko rannych: Małkę i Henia Regła.

Przed stołem sędziowskim leżą dowody rzeczowe: drapak grubości niemal rękł, polamane na kawałki...

wciąż wypiera się jakiegokolwiek udziału w napadzie.

— Jeżeli się nie uda na sucho, to na mokro — planowali bandyci.

Nacelnik Kurnatowski stwierdza, że banda 66-alskich odznaczała się niebywałym bestialstwem we wszystkich, dokonanych napadach, których policja notuje imponującą liczbę, bo — 48.

Na tem około 9-ej wieczór przewodniczący zamyka posiedzenie. Dalszy ciąg dzisiaj o 9 rano.

Dziś wieczorem spodziewany jest też wyrok.

Na zakończenie parę obserwacji.

Podczas całej rozprawy oskarżeni zachowywali zupełną obojętność. Tylko Tadysz Krasnodębski śledził przebieg zeznań z niezwykłym zainteresowaniem i raz po raz zrywa się nagle ze swego miejsca, aby „sprostować“ słowa świadka. Zwykle sprostowania te nie odnoszą požądanej skutku.

Ody błędy, dr. Karolicki, w drobny sposób odniósł poranienia i uszkodzenia ciała. Maria Regłówna z trudem powstrzymuje łzy. Nie dotwoła. Onowicie lekarza mrozi krew u najodporniejszych na wzruszenia.

Nam wszystko jedno! Pał go sześć Ojczyzna po to, by ją jeść

Z wiersza W. Jastrzębca, wygłoszonego niedawno w teatrze Stańczyk w Warszawie

Nowa Polska

O cześć wam, kmiotkowie-
 O cześć wam, Piastowcy
 O cześć wam, o cześć,
 O cześć wam, królówie
 Wy rządzić umiecie narodem!
 Zaczniemy pod waszym
 Budować Polskę, leśna, nowa,
 Paskowo - piast - ludowa,
 Bryliowo - Witosowa,
 Prawdziwa Polsko, wsiowa,
 Ojczyzna nowa, nie dla
 wszystkich stanów,
 Nie dla mieszczuchów, nie dla
 panów,
 Nie dla studentów, profesorów,
 Dla literatów, lub doktorów,
 Nie dla fabrycznych
 robotników,
 Nie dla nadarzy urzędników,
 Nie dla was wszystkich, dzieci
 miasta!
 Bedzie tam rządzić chłopska
 kasta,
 Bo Piast tak chce i basta!
 Dla was, mieszczuchy...
 Drobnie okraczy!
 Wam rzemieślnicy...
 Woda z krynicy,
 Dla was uczeni
 Pare kamieni!
 Reszta na pasek! Pasek
 ludowy,
 Bo chłop je w ryšku i pięściach
 zdrowy!
 Mrzyćcie mieszczuchy...
 Płaćcie, psiałychy!

A jak nie chcecie... zagranice
 Pośiem pszenice!
 Za to urosna piastowe skrzynie,
 Będa na puchu spać
 gospodynie,
 Chodźcie w jedwabiach,
 tańczyć foxtrotta
 A was niech diabli porwa,
 hołota!
 My sie trzymamy z Witosem!
 w kupce
 Co nam ta zrobia te gołowasy
 Predko ostawia krzyki i dasy
 I będa płacić,
 Chłopa bogacić,
 Lizać nam piety,
 Jak Pan Bóg święty!
 Znow na Krakowskim śladzie
 Wincenty,
 Kiernik, dołidskiej nie domnac
 klapy
 Znowu do Gurzy wyciąznie
 ławy,
 Z mroku wypłynie
 Bardel w swem młynie,
 Szcześcia w koncesjach
 srobrobie,
 Znowu, jak brylant, nam Brvl
 zabrujuje...
 A ze wszech Polski strvon
 Jst dzwon,
 W warsztatach
 rzemieślniczych,
 W rodzinach urzędniczych,
 Hen! na ulicach,
 w magazynach,
 W mansardach, suterwnach,
 Potężny dzwon siożowy:
 Seim uchwali dziś
 podatek im gruntowy!

Horowitze baczność!

Możecie odziedziczyć olbrzymią fortunę po biskupie prawosławnym

Przed laty przybył do Ameryki z Wilna niejaki Martin Horowitz, który zmienił wyznanie na religię prawosławną i idąc ze szczerą na szczerze został prawosławnym biskupem w Kalifornii. Horowitz, który oprócz duchownego zawodu próbował wielu innych karier, dorobił się olbrzymiej fortuny w Klondyke jako poszukiwacz złota — for-

tuny, o którą od chwili jego śmierci dobijają się tysiące Horowitzów, rozsypane po kuli ziemskiej. Żaden z członków tego rodu jednak nie może uzasadnić prawa do spadku. Może teraz, gdy minęła zawierucha wojenna, znajdzie się gdzieś na kresach wschodnich jakiś krewniak biskupa, szczęśliwy spadkobierca dolarowej fortuny.

Jak podczas trzęsienia ziemi

Waląca się ściana zabija 3 osoby

Straszny wypadek zdarzył się onegdaj w Górze (powiat poznański) w posiadłości gospodarza Roszkiewicza. Przy naprawie stodoły runęła nagle jedna ze ścian i po-grzebała pod sobą kilku za-trudnionych tam robotników. Mularz Fritz Neuman i jeden z robotników, Jakób Brinich z Tarnowa ponieśli śmierć na miejscu. Trzeci, Stanisław Kaczmarek z Cerekwicy, wy-

dobity z pod gruzów, dawał jeszcze słabe oznaki życia, lecz w drodze do domu wyzionął ducha. Dla zbadania przyczyny katastrofy udała się na miejsce wypadku osobna komisja są-dowa i policja z Poznania. Nieszczęście to wywołało w całej wiosce i okolicy ogromne przygnębienie, zwłaszcza, że zabici byli ojcami licznych rodzin.

Antinea, królowa Atlantyd, żyje!

Francuzi założyli w Hoggar posterunek wojskowy

Oficerowie cieszą się jej względami

Przed kilku miesiącami podziwialiśmy w kinie piękna fantazję Pawła Benoit — „Atlantydę”, opiewająca żwot i miłość

pięknej Antinei, królowej dzikiego Hoggaru. Mało komu wiadomo, że w tym romansie jest trochę prawdy, może nie tak pięknie, jak nam to przedstawił autor, ale zgodnej z rzeczywistością.

Hoggar przestał być krajiną baśni, bowiem francuzi założyli tam posterunek wojskowy i stała się komunikacją z In-Salah.

W oazie Tamarrasset zamieszkuje piękna księżniczka tuaregów, która oficerowie przezwali Antinea. Jest to

wysoka brunetka i o niebieskich oczach. Ciało ma białe, wypięszone kosmetykami paryskimi, przywożone-imi przy każdej okazji z Francji.

Antinea mówi biegle po fran-

cusku, gra na gitarze i śpiewa. Miała już wielu, bardzo

wielu mężów. Wszyscy komendanci posterunku cieszą się jej względami, a zmiany w dowództwie zdarzają się często, bo nikt na tem pustkowiu długo nie wytrzymuje ze względu na zabójczy klimat.

Księżniczka nie jest krwiożercza i nie

zagnał do Hoggaru.

Na to przedstawił autor. Nie, Antinea żegna ze smutkiem młodego porucznika, gdy ten ją porzuca, a potem staje się wierną przyjaciółką drugiego.

Wszyscy oficerowie, których

zagnał do Hoggaru

miłe wspomina księżniczkę, posyłają jej pisma ilustrowane, barwne tkaniny i perfumy.

Na tem tle powstała słynna powieść Benoit.

Ile jest uczciwych mężatek na świecie

Bardzo znikoma ilość

W jednym z ostatnich numerów angielskiego tygodnika, wychodzącego p. t. „Review of the Reviews” (Przegląd Przeglądów), wydawnictwa, traktującego obszernie wszystkie dziedziny życia, znajdujemy ciekawej treści feljetonik:

Autor zastanawia się, ni mniej ni więcej, jak tylko kwestia uczciwości w małżeństwie. Z całego szeregu wielomówiacych cyfr, autor wyprowadza wcale niewesoły syllogizm. Twierdzi oto niezbicie, że tylko

jedna trzecia mężatek jest bezwzględnie uczciwa, a wśród tych znaczny odsetek jest dotknięty chorobami.

Nowoczesny Goljat żydowski

Zębami przegryza łańcuchy

W Londynie zamieszkuje olbrzym żydowski, nazwiskiem Breibart w wieku lat 34. Wzrost jego sięga 6 stóp 3 cale, a waży 210 funtów. Goljat ten ma tak silne zęby, że przegryza stal.

Zdolnościami swemi Breibart zadziwił tamtejszy komitet lekarski, licznie zebranych inży-

nierów, oraz przedstawicieli różnych korporacji atletycznych i sportowych, przed którymi popisował się, przegryzając zębami żelazne łańcuchy, prety, oraz przedmioty ze stali, niektóre ówierd całej grubości.

Silacz ten zgina na swym karaku czterocalowe słupy żelazne z niezmierną łatwością.

Czternastoletnia dziewczynka — żoną dwóch mężów

Co ma zrobić sędzia z tym fantem?

Przed sądem dla nieletnich w New-Yorku stanęła 14-letnia Leonida Cupolo, która 19-go lu tego b. r. zaślubiła niejakiego Antonia Cerboto, a w trzy tygodnie później wzięła w ratuszu ślub z niejakim Frederico Chiffo.

Dziewczynka zupełnie nie zdaje sobie sprawy z swego

postenku i oświadczyła sędziemu, że obu mężów swych kocha, bo obaj byli dla niej bardzo dobrzy. Towarzystwo opieki nad dziećmi chwilowo zażmie się oskarżona.

Matkę bigamistki, na której ciąży posadzenia współwiny, aresztowano.

KRATKI SĄDOWE

Malina i kura

Autor popularnej ongi piosenki: „Dziwczę z bazią jak malina, „Twoje oczy — gwiazdy dwie” — prawdopodobnie nie widział nigdy Marjana Maliny, a zwłaszcza w momencie, kiedy dane mi było ujrzeć to zacne oblicze. Gdyby go był choć raz zobaczył, byłby napewno uzył innego porównania. Osobom, śpiewającym jeszcze dziś tę piosenkę, proponuję wprowadzenie do niej małej zmiany, a mianowicie:

„Dziwczę z bazią jak Malina, „Twoje oczy — Irki dwie” —

Jest to najwyraźniej skierowane pod adresem pp. Hali i Irki, które obdarzyły mnie nadęry miłym liścikiem, w którym jest następująca parafraza arji z „Halki”:

„Szumią jody na gór szczytce, „Szumią sobie w dal, — „Bez Twoich feljetonów ciężkie życie, „Więc ja w dalszym ciągu pał!

Uregulowawszy w ten sposób pięknym za nadobne porachunek prywatny „pał w dalszym ciągu” feljeton o Malinie i Kurze.

Otóż Maline widziałem w chwili, gdy go przyprowadzono do sędziego, by ten określił środek prewencyjny. Sędzia nakazał osadzenie Maliny w areszcie prewencyjnym, co było, zdaniem moim zupełnie zbędne, bowiem wygląd Maliny był taki, że wykluczał zupełnie możliwość pokazywania się publicznie.

Wbrew tekstowi piosenki nie miał bynajmniej oczu jak gwiazdy, natomiast moję gwarantować rejentalnie, że jednym z nich, mianowicie lewem,

napewno ujrzal wszystkie gwiazdy: cały oczołód był to jeden wielki smiak, od którego, niby kłose od kwiatu karliny, rozchodziły się wokół site pasma.

Trudno, każdy facha ma swoje niedogodności. W danym wypadku tą niedogodnością była miękką łapa dozorca domu. Co mianowicie było przyczyną kolizji między okiem i łapą o tem kroniki milczą: czy to Malina uderzył dozorce okiem w rękę, czy dozorca Maline ręką w oko, nie wiem dokładnie, skłonny jednak jestem do przypuszczenia, iż miało miejsce raczej to drugie.

Wymieniony dozorca hoduje kury, Malina zaś ich nie hoduje, natomiast lubi białe mięso. Potrawka z kury, albo kotlet de volaille stanowią jego ulubione potrawy. Nie przewidywał tego dozorca i ciężko zgrzeszył, bowiem powiódł bliźniego swego na pokuszenie.

Niemna nie miłego nad uleganie pokusom i Malina uległ. Wszedł na podwórze i po chwili wyszedł niosąc pod marynarką żywy kotlet de volaille. Kury, jako osoby płci żeńskiej są gadatliwe, to też i ten kotlet, ukryty za pazuchą, zaczął nagle donośnym głosem coś opowiadać o przykrości pożycia dziesięciu kur z jednym kogutem. A uczynił to właśnie w chwili najmniej odpowiedniej, bowiem w momencie, kiedy Malina miał dozorcę, właściciela kur.

Reszty się domyślcie. Sędzia pokoju skazał Malne na cztery miesiące więzienia.

Chłop strzela, a sąsiad pada trupem

We wsi Zdanowie pow. zamajskiego podczas wiejskiej awantury pomiędzy Janem Bykiem, a Wiktozem Szurajem ostatni wystrzałem z karabinu

położył Byka trupem. Sprawcę zabójstwa aresztowano; przyznał się on do winy.

O szewcu, który chciał być królem

Sylwetka słynnego oszusta

We wszelkich profesjach i zawodach, obok zwykłych pracownikówd zdarzają się mistrze wyjątkowo utalentowani. Tak się też dzieje i wśród oszustów. Zwykły lotrzyk, sprzedający na ulicy Warszawy latwowier-nemu emigrantowi szlifowane szkiełka zamiast brylantów, do odsiedzenia aresztu nie pozwo- lia po sobie wspomnienia. Tym czasem szewc z Kopenik pod Berlinem, który przebrał się za kapitana i na czele oddziału żołnierzy potrafił, według wszelkich przepisów, zrabować kasę miejską, może być pewny, iż historia wciągnie jego czyny do księgi.

Oszustów, nazwiska których utrwalily się w encyklopediach i dziełach historycznych i z dawnych czasów bywało nie mało.

Jednym z takich był Mathurin Bruneau, syn szewca z miasteczka Verins, w departamencie Maine i Loire, we Francji. Mistrz ten skotyzwał ze swego przypadkowego podobieństwa do rodziny Burbonów i zaczął występować w roli króla Ludwika XVII, syna Ludwika XVI, który, jak wiadomo, po ścięciu oca na gilotynie, został przez rewolucję oddany na naukę do szewca.

Bruneau przez szereg lat udawało się czarnąć z procedurą zyski. Byli tacy, którzy mu wierzyli i nie szczędzili wsparć pieniężnych. Dopiero w 1818 r. skazano go na pięć lat więzienia. Po odsiedzeniu kary polecił do Guryany francuskiej, gdzie za handel niewolnikami znowu znalazł się w więzieniu. Umarł około 1850 r.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść swanturalna, osnuta na tle stosunków warszawskich.

ANONIMA

STRESZCZENIE POZATKU POWIĘŚCI

Dwa; przyjaciele, kapitan Ross i malarz Jerzy Ostreński, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi usłyszeli krzyk, a w chwili potem usłyszeli w oknie twarz kobiety, wykrzywną spazmami. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania o miejsce, kim była ta kobieta, wolałca o pomoc, nie daly rezultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najdziwniejszych przygód. Ross przesiaduje jakas stajka dębne na dokumenty przez niego wzięone. Ostreńskiemu siewia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powazkowski, gdzie malarz pada ofiarą miewyistosci przygody. W pomoc obu bohaterom przychodzi genjaly detektyw amerykanski polak Krawiec Orvi. Tajemnicze postaci zjawiaja się na scenie powieci, między nimi poslaniec, który szuka w Aljach Ujazdowskich adresu nieznaney osoby.

— Tu nie mieszkaja zadni państwo Rytwińscy, też cos — śmiała się służąca.
 — A czy panienka pewna tego — żartował poslaniec.

— Także żarty trzymają się posłańca — odpowiedziała obrażona dziewczyna. — Nasz państwo nazywają się Skalscy. Wie pan teraz.

— Wiedzieć to wiem, ale co mi z tego — żartował dalej poslaniec — cztery pióra machnąłem po przynicy. Tyle tylko nagrody, zem ładny pysio zobaczył.

— Siwy cz-c-wiek, a jeszczeby zatępieł — odrzekła dla formy udobruchana już służąca.

— Głowa siwa, ale maj w sercu. I nie to młode co czarne. Siła i uczucie giunt.

— A może na pierwszym, albo na drugim? — nudził poslaniec.

— Ojej, też piła z pana. Na pierwszym mieszka państwo Gluszewscy, a na drugim pan Stójka czy jak mu tam. Ale jego niema, a w mieszkaniu strazy.

— Ej, co też panna mówi? Strazy? — A jakże.

— W dzień czy w nocy? — Juści, że w nocy. Widział kto kiedy stracha w dzień.

— A tego stracha w nocy to panna widziała? — Teżbym miała co do roboty po nocy, jak chodźcie na stracha patrzeć.

— Lepiej z chłopcem w ałoję na spacer.

— Lepiej czy nie lepiej nie pana posłańca rzec.

— Żeby panna tak na stracha ostro zjęzykiem jak na mnie toby z pewnością przestał strazyć.

— A właśnie. To niezwyčajne strachy, a duchy jakieś się tłuka. A stukoca a jęca.

Szłam raz po dziesiątej przez schody tom słyszała, aż mnie mrówki po krzyżach, a nogi mi wrosły, myślałam że mnie kto ułapił.

— Oj, to ten duch dziewczęta za nogi łapie — śmiał się poslaniec.

— O niedowiarki męskie, zawsze wam głupstwo na myśl a świństwo na języku.

W tej chwili z wnętrza mieszkania dobiegł przenikliwy głos niewieści:

— Marysiu! Marysiu! A na to odwrzasnęła służąca: — Ide, lece.

I zabierała się najspokojniej do dalszej gawędy przez łańcuch, ale widocznie pani nie dowierzała obietnicom „lecenia” Marysi, bo słysząc się daly klapiące pantoflowe kroki, wobec czego Marysia bez pożegnania przerwała rozmowę z posłańcem.

Nie można powiedzieć, żeby go to szczególnie zmartwiło. Owszem zadowolony zdawał się bardzo i schodząc pogwizdywał wesolo.

Znalazszy się na drugim piętrze, jeszcze raz przypatrzył się uważnie kracie chroniącej okno spiżarniane.

Z wielką radością stwierdził, że prety żelazne nie były wpuszczone w rame okienne, lecz tylko przytwierdzone gwóźdźkami, przeczodzącymi przez odpowiednie w spłaszczonych zakończeniach pretów dziury. Znowu położył doniczkę z kwiatem na podłodze i szybko dobił szerokie płaskie dęto z kieszeni swej bluzy. Wsadził je w miejsce, gdzie pret spłaszczony przylegał do futryny. Poslaniec spać był bardzo wprawny w fach-

dlutarskim i obdarzony niezwykłą siłą, gdyż gwóźdź i pret natychmiast ustąpiły pod naciskiem dęta. Operację tę powtórzył dzwigny poslaniec jeszcze trzykrotnie. Krata nie chroniła już okna. Można ją było podjąć bez trudu.

Poslaniec jednakże tego nie uczynił. Przebiegnie utwierdził ją ponownie na dawnym miejscu.

Schowawszy następnie dęto i podjawszy z ziemi wazonik z kwiatem zszedł spokojnie ze schodów.

Stróż jeszcze zamykał podwórze. — Cóż pan tak długo siedział na górze i kwiatu nie oddał.

— Adres zły mi dał. Niekich Rytwińskich w tej kamienicy niema, jak mi to powiedział służąca z czwartego.

— A czegoś się pan odrazu nie spytał. — Poco, kiedy adres miałem wyraźnie wypisany. Ten numer kamienicy i czwarte piętro.

Pokazał kartkę stróżowi. — Co mi po tem — odrzekł niechętnie dozorca — ja tam nie bardzo czytelny.

A poslaniec ocierał pot z czoła. I szukał teraz po innych kamienicach. Też gość, kocha się, a nie wie numeru pod którym kochana mieszka. A ty ziająj człowieku za tych kłifa lisów. Czy to ja lunfrus jak co to smyrk z pietra na pietra. Mówie panu z le-dwością wyszedłem na to czwarte. Miałem przysłać kapkę, żeby odpinąć.

— No tak — mruknął dozorca, oszołomiony wymową posłańca.

